MONITOR

Na Rok Pański 1782.

Num: LVIII

Dnia 20 Lipca.

Miraris, cûm tu argento post omnia ponas,
Si nemo præstet, quem non merearis amorem?
Horatius.

LUbo o tym żaden wątpić nie może, iż niewdzięczność iest nayobrzydliwsza człowieka przy-

warą: z tym wszystkim mogę to śmiało mowić, iż ona nie inniey z zepsutego odbieraiących łaski serca, iako i ze złego świadczących sposobu pochodzi. Nie mało albowiem iest ludzi, ktorzy z takim grubiiaństwem bliźniego w potrzebie ratuią, iż ich dobrodzieystwa bardziey się mogą nazwać okrucieństwem, niż litością.

Nieszczęśliwski wpadł w ubostwo: ucieka się do swego przyiaciela Dziwakiewicza, ktory go łatwo w tym upadku ratować może. Dziwakiewicz twarzą zmarszczoną słucha proźby owego nieboraka, i dopuszcza mu nie tylko opowiadać swoie nieszczęście, ale też przekładać wszystkie pobudki; ktoreby go do litości nad nim zachęciły. Na koniec bierze na siebie postać Sędziego surowego, wymiata mu na oczy iego nieostropność,

iż

iż ta była iego nieszczęścia przyczyna. *Nietrzeba* mowi on, *mieć litości nad temi, ktorzy sami swego upadku są Autorami. Wspomagać takich, iest to dawać pochop do dalszego im nieszczęścia. Ten im dobrze sprzyia, kto dopuszcza kosztować nieszczęśliwych ich nierostropności skutkow, aby biedą przyciśnieni, nauczyli się, iak maią żyć na potym.* Po tey niewcześney exorcie wyprawuie go od siebie, żadney iego wsparcia nieczyniąc nadziei. Nieszczęśliwski powtarza usilnie prożby, z podłością nawet iego umysłowi niezwyczayną: i przyciśniony ostatnią potrzebą, przeprasza go za swoie błędy, lubo łatwo i sprawiedliwie może się z nich wymowić. Na koniec nakłania się Dziwakiewicz użyczyć przyiacielowi cząstkę tych pieniędzy, o ktore był prosżony: ale się marszczy daiąc, i kładnie na niego

nie-

nieznośne obowiązki, mowiąc, iż te pieniądze ktorych pożycza, ma prawie za ſtrawne, ale że ich dochodzić będzie z wſzelką uſilnością, i ſurowością. Tak grubo, i oſtro przyięty Nieſzczęśliwſki, odchodzi od ſwego przyiaciela, bardziey umartwiony nielitością Dziwakiewicza, niż iego uczynnością obowiązany.

Nie mowię tu nic o tey nieludzkości, z ktorą poſtąpił Dziwakiewicz: to tylko chcę pokazać, iak wielkie grubiiańſtwo, i nieznośna w tym ſpoſobie świadczenia, pokazuie ſię nieludzkość.

Dziwakiewicz, pierwey nim był od Nieſzczęśliwſkiego o ratunek proſzony, wiedział iuż był o iego opłakanym ſtanie. Dorozumiewał ſię on tego, iż do niego, iako przyiaciela w tym ſwoim upadku uda ſię: co więkſza iuż nawet był

po-

postanowił sam w sobie podać mu rękę w tym razie. Czemuż on nie uprzedził prozby Nieszczęśliwskiego, ciesząc go, iako należało, i dobrowolnie ofiaruiąc mu tę pomoc, ktorey ow nieborak z upodleniem siebie szukać był przymuszony: upewniam, że nierownie bardziey obowiązałby go sobie. Samo tylko dobrodzieystwo iego kosztowało: ktore gdyby grzecznie i z ludzkością był wyświadczył, niestraciłby nic więcey przez to, iak tylko imie nieludzkiego, i nielitościwego przyiaciela.

Mnie się zda, iż kto tak świadczy iak Dziwakiewicz, nie zasługuie na wdzięczność. Być wdzięcznym, iest to czuć wnętrznie łaskę, nie zaś łaskę oddawać. Ta bowiem cnota zawisła na życzliwey uprzeymości, ktorą w nas wzbudza wspaniałe i przychylne serce świad-

cza-

czącego. Stąd idzie, iż trzeba wypłacać się za dobrodzieystwo, iako za dług zaciągniony: ale nie winniśmy wypłacać tym uprzeymości, ktorzy nas swoią uprzeymością nie obowiązali. Uczynność, ktorą wypłacamy, iest zapłatą przyiaźni, ktorą dobrze czyniący oświadczył.

Rządzicki innym sposobem wznieca niewdzięczność w tych, ktorym świadczy. Zda się, iż on bez żadney prywaty rozdaie swoie łaski: hoyność iego uprzedza prożby zostaiących w nagłey potrzebie, to iednak nie tak czyni z litości, iako z chęci, aby mu drudzy podlegali. Odebrać iaką łaskę od niego, iest to wolność swoię iemu zaprzedać. Ten iest cel iego dobrodzieystw, aby przez nie nabył sobie prawa rządzenia temi, ktorym świadczy: a tym samym gdy ratuie ich w nieszczęściu, większego nieszczęścia nabawia.

wia. Chce bowiem, aby mu nadſkakuiąc ulegali iego ambicyi, i wtych nawet zamyſłach ſłużyli, ktore ſprawiedliwość potępia. Radbybył Panem naywyżſzym nie tylko ich uczynkow, ale nawet i ſamych myśli: czego aby dokazał, umie niby nie znacznie przypominać im ſwoie dobrodzieyſtwa.

Odbierać niewdzięczność za łaſki, ieſt nieſzczęście, takie iednak, ktore łatwo znieść można: ale niema nic nieznośnieyſzego, iako być obowiązanym człowiekowi mniey uczciwemu. Jeśli bowiem kto nam źle płaci za naſze dobrodzieyſtwa; plama tey niewdzięczności nie na nas, ale na niego pada. My mamy dosyć ztąd ukontentowania, że śmy powinność naſzę wypełnili. Ubolewać i uſkarżać ſię na drugiego niewdzięczność, człek ſerca wſpaniałego nie umie: gdyż takowe ubo-

ubolewanie byłoby znakiem, iż nie tak z litości, iako z prywaty, i z chęci nadgrody był hoynym dla niego: ale o iak ciężko być obowiązanym takiemu, ktory mało ma poczciwości. Wdzięczność nas pobudza do kochania, i bronienia iego honoru; ſprawiedliwość zaś, przywary iego nie nawidzieć i złym zamysłom przeciwić się każe. I lubo rozum oświecony zna dobrze, na ktorą ſtronę ma się nakłonić, ſerce iednak czuie wielką trudność do poddania się iego rządowi. Nic nie ma trudnieyſzego człowiekowi wſpaniałego umyſłu, iako się trzymać ſtrony ſprawiedliwey przeciwko ſwemu Dobrodzieiowi, gdyż boiaźń pokazania się niewdzięcznym, taką moc ma nad ſercem poczciwym, iż trzeba wielkiey mocy rozumu aby się oświadczyło przeciwko temu, od ktorego łaſki odbierało.